

Echa rumuńskiej zawieruchy.

Ludzkość spotyka katastrofy nie zawsze pochodzące od ślepych sił przyrody. Do takich katastrof, wywołanych świadomie, należy strasza za

dnie wyrobić sobie jasne wyobrażenie o tych smutnych zajściach. Dziś dodajemy tylko wiadomość, że straty wywołane przez nie dochodzą 40 milionów franków. Położenie poszkodowanych, zarówno dzierżawców żydów, jak i właścicieli wię-

razem działała „vis major“, za której kutki nikt nie może być odpowiedzialnym („sic!“). Oczywiście, iż tego rodzaju tłumaczeniem nie zadowolą się obcy poddani — przeważnie austro-węgierscy — którzy bardzo wiele ucierpieli i stracili podczas marcowych rozruchów.

* * *

Zdjęcia jakie podajemy w dzisiejszym numerze, wykonane z rysunków zrobionych na miejscu, przedstawiają w dosadny sposób pojedyncze epizody z tych zaburzeń, które stały się prawdziwą katastrofą dla państwa króla Karola. Na jednym z nich widzimy chwilę rabunku żydowskich domostw w miasteczku Burdżeni, gdzie zaczęły się pogromy, na drugim przedstawione jest wnętrze domu żydowskiego po rabunku, gdy powrócili do gospodarze, na trzecim wreszcie rysownik pochwycił chwilę rozdawania zapomóg w Ickanach, na Bukwinie, pomiędzy żydów rumuńskich, którzy za ledwie z życiem schronili się na terytorium austriackie.

Korespondenci z Bukowiny opowiadają o scenach wzruszających jakie wśród tych przymusowych emigrantów rozgrywały się zwłaszcza w pierwszych dniach po pogromach.

Na załączonej poniżej rycinie widzimy grupy ludzi wczoraj zamożnych — dziś nędzarzy, zmuszonych przyjmować jałmużnę z rąk delegatów komitetu dla niesienia pomocy ofiarom zawieruchy.



Echa zawieruchy rumuńskiej: Wnętrze zrabowanego domu żydowskiego.

wierucha, jaka przeciągnęła nad Rumunią. Kraj stanął w płomieniach. Gabinet liberalny, powołany do kierownictwa rządami, w najkrytyczniejszej chwili, znalazł się w nadzwyczaj trudnym położeniu.

Z jednej strony musiał on zwalczać anarchię, z drugiej zaś — był niejako zmuszony zaprzeczać sam sobie, bo nie ulega wątpliwości, że agitacja liberalna za rządów poprzedniego gabinetu konserwatywnego, wielce przyczyniła się do wybuchu tych godnych pożałowania rozruchów, które dowiodły, na jak niskim jeszcze stopniu kultury znajduje się Rumunia. Przynajmniej wojsko nie zawiodło pokładanych w niem nadziei. Opierając się na wojsku, zdołał wreszcie po dwóch tygodniach przeszedł, nowy prezydent ministrów, Dymitr Sturdza, stłumić ruch ludowy, który przybrał wszelkie cechy rewolucji antyspołecznej.

Rzecz prosta, że stłumienie tego ruchu przybierało formy również dzikie, jak te, które ów ruch charakteryzowały. Wyczerpujące sprawozdania o zawierusze rumuńskiej, jakie podawaliśmy w poprzednich numerach „Now. Illustr.“ naszym Czytelnikom, pozwoliły im niezawo-

kszych posiadłości Rumunów, jest wręcz strasne. Ani rząd bowiem, ani towarzystwa asekuracyjne nie myślą o płaceniu za szkody, wyrządzone przez rozszalały „mob“, tłumacząc się, że tym



Echa zawieruchy rumuńskiej: Rozdawanie zapomóg pomiędzy żydów rumuńskich w Ickanach.